Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 178. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 6 LIPCA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Ponad 104 miljony kosztowało nas bezrobocie w r. ub.

Warszawa, 5 lipca. PAT. Fundusz Bezrobocia wydał obecnie sprawozdanie 6 z rzędu, obejmujące okres r. 1930. Na treść sprawozdania skada się **wierne odbicie stanu ekonomicznego Polski, zwłaszcza w dziale akcji zasiłkowej i finansowej.** Wzrost bezrobocia w kraju wymagał od Funduszu Bezrobocia **wytężonej akcji zasiłkowej w szerokiem ujęciu terytorjalnem i ilościowem przy jednoczesnym malejącym napływie wkładek zabezpieczeniowych od zakładów pracy.** Dane statystyczne przytoczone w sprawozdaniu wykazują. iż liczba ubezpieczonych robotników w ciągu roku 1930 wahała się pomiędzy 964.930 a 945.607, dając przeciętną na podstawie cyfr miesięcznych 931.901 ubezpieczonych, przyczem liczba bezrobotnych wynosiła przeciętnie w ciągu całego roku **209.103, z czego pobierało zasiłki ustawowe 106.425 pozbawionych pracy.** Łączna suma wypłaconych zasiłków wynosiła **104.453.369,40 zł.**

—:o:—

Sokoli zlot w Poznaniu.

Poznań, 5 lipca (PAT). Dzisiaj odbył się w Poznaniu dzielnicowy zlot sokolstwa zapowiedziany w związku z odsłonięciem pomnika Wilsona i przyjazdem sokołów polskich z Ameryki. **Na zlot ten przybyło kilka tysięcy członków.** Po nabożeństwie polowem na boisku Sokoła odbył się pochód przez miasto i defilada przed prezydentem miasta. **Prócz sokolstwa dzielnicy wielkopolskiej wzięły udział w pochodzie drużyny Sokoła z Ameryki oraz liczne zastępy powstańców i wojaków, Hallerczyków itd.** Po południu na stadjonie miejscowym odbyły się ćwiczenia i pokazy zlotowe na które przybył J. E. ks. biskup Dymek, prezydent miasta Ratajski i inni.

AKADEMJA POLSKO-AMER. W POZNANIU.

Poznań, 5 lipca. PAT. Staraniem Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa w Warszawie i Poznaniu i pod protektoratem p. ministra Zaleskiego oraz op. min. W. R. i O. P. Czerwińskiego odbyła się dzisiaj w Poznaniu w auli uniwersytetu akademja polsko-amerykańska, **urządzona w związku z pobytem w Poznaniu licznej wycieczki Polonji amerykańskiej, przybyłej na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona.** Na program akademji złożyły się m. in. przemówienia wojewody poznańskiego Raczyńskiego, przedstawiciela miasta, prezesa Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej i in.

P. PREZYDENT POWRÓCIŁ DO STOLICY.

Warszawa, 5. 7. (PAT). W dniu dzisiejszym rano pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy z uroczystości odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu P. Prezydent Rzplitej. Wraz z P. Prezydentem powrócił ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. p. Willys.

Dziś ostateczna decyzja.

Projekt francuski z poprawkami przesłany do Waszyngtonu.

Paryż, 5 lipca. Wczorajsza konferencja francusko-amerykańska, w której wzięli udział **premjer Laval, min. spr. zagr. Briand, min. skarbu Flandin i podsekretarz stanu Franc. Poncet, a ze strony amerykańskiej minister skarbu Mellon i ambasador Edge rozpoczęła się o godz. 21.30 i trwała do godz. 1 w nocy.**

Po konferencji wydano następujący komunikat oficjalny: **„W toku konferencji przedstawiciele rządu francuskiego przedłożyli przedstawicielom rządu amerykańskiego treść projektu układu, jaki opracowany został na sobotniem posiedzeniu francuskiej rady ministrów. Projekt układu wraz z dokonanemi na wspólnej konferencji poprawkami został w ciągu nocy przesłany do Waszyngtonu. W poniedziałek przed południem rząd amerykański zawiadomi rząd francuski czy tekst projektu odpowiada propozycji Hoovera, poczem w tym samym dniu jeszcze nastąpi ostateczna decyzja. Nowa konferencja francusko-amerykańska odbędzie się w poniedziałek o godz. 15-ej“.**

Z kół delegacji amerykańskiej donoszą, że **wszystkie dotychczas sporne punkty załatwiono kompromisowo.**

—o—

Francja nie rezygnuje ze świadczeń w naturze.

Paryż, 5. 7. (PAT). Jak się dowiaduje agencja Havasa, delegaci francuscy i amerykańscy szynią energiczne usiłowania, **aby osiągnąć porozumienie co do technicznych sposobów zrealizowania projektu moratorjum Hoovera.** Podobno zostało już osiągnięte porozumienie co do terminu spłaty przez Niemcy bezwarunkowej części raty tegorocznej, przyczem termin ten miałby być ustalony na lat 12. **Natomiast nie udało się osięgnąć dotychczas porozumienia co do niemieckich świadczeń w naturze, których wartość na rok bieżący określa się na sumę 125 miljonów marek w złocie, a dokonania których Francja domaga się stanowczo.** Główna trudność polega na tem, że zdaniem Francji Niemcy nieby na tem nie ucierpiały, gdyby nawet w t. zw. roku moratoryjnym dokonywały świadczeń w naturze w dalszym ciągu, natomiast Stany Zjednoczone pragną aby Rzesza niemiecka podczas roku moratoryjnego nie dokonywała żadnych absolutnie spłat. **Wreszcie musi być jeszcze osiągnięte porozumienie co do gwarancji politycznych, jakie Francja pragnie uzyskać od Niemiec wzamian za ofiary, które Francja gotowa byłaby ponieść.**

Ostatni bilans dekadowy B. P.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca b. r. **wykazuje zapas złota 567.750.000 zł., t. j. o 48.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 2 milj. 309.000 do 230.489.000 zł. Również i niezaliczone do pokrycia wzrosły o 14,557.000 zł.** do 119.136.000 zł. **portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 17.882.000** i wynosi 553.927.000. **Pożyczki zastawowe wzrosły o 7.723.000** i wynoszą 83.293.000 zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 5.145.000 i wynoszą 142.889.000 złotych. W pasywach **pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się 64,112.000 zł. do 269,954.000 zł.** Obieg biletów bankowych wzrósł o 102.596.000 do 1.230.044.000 złotych. **Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 37.85%.** Pokrycie **kruszcowo-walutowe 53.22%, wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 46.16%.**

Zapomogi nie poprawią położenia.

Z obrad Nacz. Komit. Prac. Państw.

We wtorek dn. 7 b. m. odbędą się narady związku zawodowego kolejarzy Rzplitej. — W obradach mają wziąć udział delegaci oddziałów prowincjonalnych związku, a omawiana ma być sytuacja wytworzona **zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji w sprawie zapomóg dla pracowników kolei.**

Ostatnie posiedzenie Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, jakkolwiek toczyło się w atmosferze podnieconej, **miało przebieg poważny, a dyskusja była rzeczową. — W dyskusji przeciwstawiono się naogół demagogicznym hasłom strajkowym.** Uchwalono rezolucję, w której stwierdzono, że przeprowadzone obcięcia płac stanowią sięgnięcie do **najłatwiejszych źródeł redukcji budżetu, pozostawiają zaś nienaruszone liczne pozycje, które z pożytkiem dla gospodarczego stanu państwa mogłyby być zmniejszone. Przyrzeczone dla nielicznych grup pracowników kolejowych i pocztowych zapomogi, nie poprawiają katastrofalnego położenia ogółu pracowników.** Naczelny Komitet wzywa w rezolucji wszystkich pracowników państwowych do organizowania się w niezależnych związkach i współdziałania tą drogą z nim.

ZAMYKANIE FABRYK.

Fabryka amonjaku w Knurowie na G. Śląsku, należąca do Skarbofermu **ma być całkowicie zlikwidowana.** Urzędnicy fabryki otrzymali już wypowiedzenia od 1 września, zaś robotnicy zwolnieni będą od 15 VIII br. **Zamknięta ma być również huta srebra i ołowiu w Strzybnicy pod Tarnowskiemi Górami.**

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW NA POLESIU.

Brześć nad Bugiem. (PAT) Władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały na terenie Polesia kilka ośrodków komunistycznych. — W związku z tem aresztowano szereg osób, które brały czynny udział w akcji antypaństw.

NA 100.000 MIESZKAŃCÓW 1 DUCHOWNY.

Meksyk, 5. 7. (PAT). Stan Veracruz uchwalił ustawę, według której na każde **100 tysięcy mieszkańców może być tylko 1 duchowny każdego wyznania.** Ustawa ta wywołała wielkie wzburzenie wśród ludności, która wystąpiła z energicznemi protestami do władz federalnych.

—X—

KRAKÓW — POZNAŃ 3:2 (0:0).

Poznań, 5. 7. (PAT). Dzisiaj w Poznaniu odbyły się zawody piłki nożnej reprezentacyj Krakowa i Poznania o puhar „Ilustracji Polskiej“ zakończony zasłużonem zwycięstwem Krakowa w stosunku 3:2 (0:0).

POLSKA — ŁOTWA 5:0.

Ryga, 5. 7. (PAT). Dzisiaj odbył się międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa. Reprezentacja polska odniosła wspaniałe zwycięstwo bijąc przeciwnika 5:0.

Dajcie jeść, bo inaczej zniszczymy lokal.

Madryt, 5 lipca. W Hiszpanji doszło do zaburzeń bezrobotnych i strajkujących robotników. Około 150 bezrobotnych wtargnęło do sali jadalnej hotelu Ritz w Barcelonie i oświadczyli, że **zdemolują lokal o ile nie zostaną nakarmieni. Wobec groźnej postawy bezrobotnych, zarząd hotelu wydał im strawę. Podjadłszy sobie, demonstranci opuścili hotel i rozeszli się w spokoju.** W mieście portowem El Ferrol wybuchł strajk marynarzy statków rybackich. Doszło do poważniejszych starć, w toku których było kilkunastu rannych.

CIĘŻKI PRZEBIEG ROKOWAŃ POLSKO-CZECHOSŁOWACKICH.

Praga, 5 lipca. PAT. Podjęte tu przed trzetrzema dniami **rokowania handlowe polsko-czeskosłowackie mają na razie przebieg bardzo ciężki.** Jak się korespondent PATa dowiaduje trudność leży w **niezajęciu dotychczas przez delegację czeskosłowacką konkretnego stanowiska wobec głównych żądań Polski, szczególnie zaś co do importu do Czechosłowacji polskiej nierogacizny.** Powściągliwość delegacji czeskosłowackiej wynikać ma w dużym stopniu z wewnętrznych komplikacyj w rządzie czeskosłowackim, które, jak wiadomo, w ostatnich dniach znacznie się zaostrzyły. Ewentualnego posunięcia się rokowań naprzód oczekują dzienniki tutejsze w przyszłym tygodniu.

BUŁGARZY ZADOWOLENI Z POLSKICH LOKOMOTYW.

Sofja, 5 lipca (PAT). Przemysł polski dostarczył **po raz pierwszy bułgarskiej administracji kolejowej parowozów.** Parowozy te poddano próbie na szlaku kolejowym Sofja — Sarembey w obecności posła polskiego Tarnowskiego, dyrektora generalnego kolei bułgarskich inż. Boszkowa oraz przedstawicieli prasy. **Wyniki próby były niezwykle zadowalające, z każdego punktu widzenia. Szybkość osiągnięta przez parowozy, przekraczała 75 klm. na godzinę.**

POLSKI WĘGIEL, OŁÓW I CYNK DLA ROSJI.

W ubiegłym tygodniu sowiecka misja handlowa dokonała w Polsce szeregu dalszych zakupów. Górnośląskie kopalnie węgla otrzymały zamówienie **na 80.000 tonn węgla.** Węgiel ten ma być dostarczony w ciągu czterech najbliższych miesięcy przez Gdynię i Gdańsk do portów morza Białego. **Wartość węgla łącznie z kosztami transportu wynosi około 3 i pół miljona zł.** Ponadto Sowiety zakupiły 750 tonn ołowiu wartości około 60.000 dolarów i 1.000 tonn cynku, wartości 75.000 dolarów.

Stimson płynie do Neapolu.

Gibraltar, 5. 7. (PAT). Przyjechał tu wczoraj Stimson, który przybywa do Europy na wypoczynek wakacyjny. Obecnie Stimson na pokładzie parowca włoskiego „Conte Grande“ udaje się do Neapolu.

PO CO UDAJE SIĘ STIMSON DO ITALJI?

Rzym, 5. 7. (PAT). Minister Grandi w wywiadzie z przedstawicielem Associated Press oświadczył, że rozmowy ze Stimsonem nie będą się toczyły podług zgóry ustalonego programu. Pomiędzy Italją, a Stanami Zjednoczonemi niema żadnych nieporozumień — mówił minister: Przyjęliśmy propozycje Hoovera w całej rozciągłości.

Nie wiem — mówił Grandi — czy Stimson będzie chciał omawiać sprawę rozbrojenia. Przypuszczam jednak, że poglądy jego odpowiadają poglądom Mussoliniego. Zagadnienie rozbrojenia jest problematem bardzo obszernym. Propozycja Hoovera wywołała pewne odprężenie w opinji publicznej i atmosferę dobrej woli. Trzeba z tego korzystać dla celów rozbrojenia, nie trzeba jednak żywić złudzeń. Póki rozbrojenie nie stanie się faktem, pokój będzie niepewny. Praca nad rozbrojeniem jest pracą nad konsolidacją pokoju.

ZGON KSIĘCIA AOSTY.

Turyn, 5 lipca. PAT. Wczoraj o godz. 13.30 zmarł tu książę Aosta. Zgon księcia Aosty, aczkolwiek oczekiwany już od kilku dni, **wywołał szczery żal, szczególnie wśród walczących pod jego rozkazami w szeregach III-ciej armji.** Prasa, oceniając waleczność księcia poświęca mu szereg wspomnień, twierdząc że winien on być pochowany w mauzoleum, zbudowanem na cmentarzu poległych jego żołnierzy.

ESKADRA ANGIELSKA W PORCIE NIEMIECKIM.

Berlin — Dnia 4 b. m. zawinęły do portu kilońskiego dwie eskadry krążowników angielskich. **Te pierwsze od czerwca 1914 r. nieoficjalne odwiedziny okrętów angielskiej marynarki wojennej w porcie niemieckim potrwać mają kilka dni. Przy wjeździe okręty brytyjskie zostały przyjęte z wszelkimi honorami.**

NOWY DUMPING SOWIECKI.

Wiedeń, (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Aten: Gazownia ateńska, która sprowadzała **węgiel z Anglji,** zamówiła w ostatnich dniach **35.000 ton węgla sowieckiego po cenie 17 sh 5 d za tonę.** Angielski węgiel z kopalni Durham kosztuje obecnie **20 sh 9 d za tonę.** Zaznaczyć należy, że Sowiety przyznały gazowni ateńskiej **4-miesięczny bezprocentowy kredyt.**

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 6: św. Łucji.
Wtorek 7: św. Cyryla i Metodego.
Wtorek 7: wsch. słońca o godz. 3.58, zach. o 20.10.

———ooo———

AUTOBUS OŚWIĘCIM — KRAKÓW. Związek Turystyczny uruchomił komunikację autobusową na linji Oświęcim — Kraków przez Wadowice i Kalwarję. Odjazd z Oświęcimia godzina 6.00, Zatora godzina 7.00, Kalwarji godzina 7.30. przyjazd do Krakowa godz. 8.45. Odjazd z Krakowa (plac Zgody) g. 16.30. Kalwarji godz. 17.40. Wadowic godz. 18.10, Zatora godz. 18.40, przyjazd do Oświęcimia o godz. 19.15. Informacyj udzielają dworce autobusowe Kraków tel. 137-17 i Pdgórze tel. 170-44.

POŻAR. Wczoraj wzywano straż pożarną na ul. św. Benedykta, gdzie zapalił się dach domu pod l. 31, kryty częściowo papą, częściowo gontami. Straż wyrąbała płonący dach na przestrzeni około 4 m. kwadr., poczem ogień ugasiła.

———ooo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Wesele Fonsia“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Chłopi Wł. Reymonta“ (w gł. roli M. Frenkel).
WANDA: „Żółtolicy kapitan“.
WARSZAWA: „Mordercy między nami“.
ŚWIATOWID: „Pieśniarz gór“.
SZTUKA: „Raj dla kobiet“.
APOLLO: „Młode orły“.
CORSO: „Podwójny sensacyjny program, oraz ostatnie dni występu Miecia Mirskiego.
UCIECHA: „Dziewczę z Montparnasse'u“.

——:0:——

Ofiary katastrof.

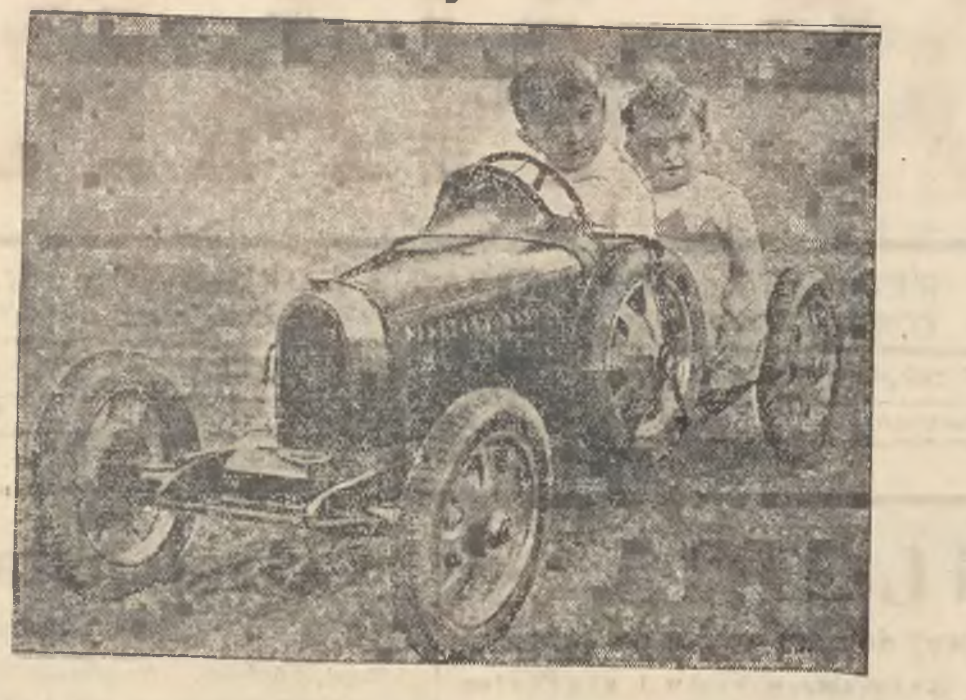
W nocy z soboty na niedzielę zdarzyła się katastrofa samochodowa na górze mogilańskiej. Auto osobowe, prawdopodobnie skutkiem defektu kierownicy, wpadło do rowu, następstwem czego jadący nim **J. Kornreich (lat 46) dyr. banku w Krakowie, doznał złamania lewej ręki i lewej nogi.**

W czasie wyścigów rowerowych do Zakopanego, **spadł z roweru na górze mogilańskiej 2-letni Stefan Sternal, garbarz i ciężko się pokaleczył.** Obie ofiary opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego, poczem przewiózł je do szpitala.

Z II piętra na bruk.

Józefa Ślusarczykówna l. 28, służąca, rzuciła się w zamiarze samobójczym z II piętra domu przy ul. Wielopole 9. Desperatka upadając na bruk, **złamała sobie obie nogi i prawą rękę.** Niedoszłą samobójczynię opatrzył lekarz i przewiózł na oddział chirurgiczny szpitala **św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku Ślusarczykówny nieznany.**

Dzieci dyktatora



Włoch, Romano i Anna Maria używają jazdy na małym samolocie dziecinnym.

Kraków pod znakiem imponujących uroczystości religijnych

w 700-lecie zgonu św. Antoniego Padewskiego.

Staraniem wszystkich zakonów franciszkańskich w Krakowie odbywały się w naszem mieście przez trzy ubiegłe dni uroczystości ku czci św. Antoniego Padewskiego, w 700-lecie Jego zgonu. Uroczystości te poprzedził **wspólny obiad dla kilkuset ubogich** wydany w kuchni miejskiej na pl. Franciszkańskim we czwartek w południe. Przez piątek i sobotę odprawiali kapłani uroczyste nabożeństwa w kościołach franciszkańskich, przyczem odbywały się posiedzenia delegatów i delegatek III Zakonu z całej Polski.

Akademja w krużgankach franciszkańskiej Bazyliki.

W sobotę o 8 wieczór krużganki przy bazylice OO. Franciszkanów wypełniły się duchowieństwem świeckiem i zakonnem, delegatami III Zakonu oraz licznymi przedstawicielami Organizacyj katolickich, którzy przybyli na uroczystą Akademję poświęconą czci wielkiego Świętego. Na podwyższeniu jaśniał obraz św. Antoniego w okoli lampek elektrycznych ozdobiony kwiatami i zielenią. Po odegraniu kantaty przez orkiestrę Braci Albertynów, połączone chóry kleryków: OO. Franciszkanów. Kapucynów i Reformatów odśpiewały pod batutą O. Rizzi'ego „Najwyższy Rządca“ — Mendelsohna, poczem **Prowincjał OO. Franciszkanów O. Kornel Czupryk** w krótkiem a głębokiem przemówieniu scharakteryzował postać św. Antoniego.

W całym świecie chrześcijańskim wzrosły w przedziwny sposób pamięć nabożeństwo i miłość do wielkiego Świętego; niema zakątka kraju gdzieby nie był znany, czczony i kochany, do niego wznoszą się dłonie i serca każdego strapionego szukającego otuchy i pomocy. Tajemnica owej powszechnej ufności i popularności jaką zdobył Sobie św. Antoni. leży w Jego wielkiej, czystej, bezinteresownej miłości ku wszystkim, zwłaszcza biedakom. opuszczonym i strapionym. Miłość czerpał św. Antoni z ukochania Zbawiciela, i dlatego była ona tak niebosiężna i gorąca. Za tę wielką cnotę miłości otrzymał św. Antoni dar przedziwny, że i po śmierci leczy rany duszy i ociera łzy miljonom...

Przemówienie O. Czupryka przyjęli zebrani goręcemi oklaskami, poczem chór alumnów odśpiewał „Kazanie do ryb“ — Veit'a. Doniosłe problemy poruszał referat **Prowincjała OO. Kapucynów O. Czesława Szuberta.**

Może nigdy jeszcze — mówił O. Prowincjał — kwestja społeczna nie była tak aktualna, jak dzisiaj. Kadry biedaków i kalek powiększyły nieprzeliczone rzesze bezrobotnych, a co najboleśniejsze. że na łup nędzy zostały wystawione dziesiątki tysięcy dzieci. Próby ulżenia nędzy na zasadach marksowskich zawiodły na całej linji, podobnie jak zawodną okazała się opieka oficjalna, połączona z badaniami i dochodzeniami i z tak przemożnemi dzisiaj „plecami“. Każdy wysiłek skierowany do rozwiązania kwestji społecznej. jak długo nie będzie oparty na podłożu miłosierdzia zarówno ze strony samych inicjatorów i kierowników akcji, jak i najszerszych sfer społecznych, tak długo nie wyda żadnych owoców. Najszlachetniejszy wykwit chrystjanizmu znajdujemy właśnie u św. Antoniego-Cudotwórcy u Pana Zastępów. Dał On nam przykład. że goić rany duszy i ciała bliźnich można tylko świętością życia i przykładem własnego miłosierdzia.

Wczoraj, t. j. w niedzielę o godz. 7 rano odbywały się we wszystkich kościołach franciszkańskich **uroczyste Msze święte z Komunją świętą generalną.** W Bazylice OO. Franciszkanów celebrował Książę Metropolita Sapieha w asyście licznego duchowieństwa. O godzinie 10-tej wyszedł z pontyfikalną Sumą ks. Biskup Rospond; kazanie w czasie nabożeństwa głosił ks. dziekan Niezgoda. Nawę świątyni wypełniły po brzegi tłumy wiernych z Krakowa i okolicy.

Wspaniała procesja na pl. Szczepańskim

O godzl 5-ej po południu wśród bicia dzwonów kościołów krakowskich wyruszyła z kościoła OO. Bernardynów olbrzymia procesja z relikwjami św. Antoniego na plac Szczepański. W imponującym pochodzie, liczącym **kilkanaście tysięcy wiernych** szły bractwa ze wszystkich kościołów krakowskich z chorągwiami i feretronami, oraz Organizacje katolickie. **Barwną grupę stanowiły Ślązaczki w strojach ludowych.** Przed duchowieństwem postępowały szpalerem dzieci z ochronek, biało ubrane, z lilijkami w rękach, za niemi zakony męskie i żeńskie oraz duchowieństwo świeckie, poczem księża zakonni nieśli relikwje świętego Antoniego. **Procesję prowadził Książę Metropolita Sapieha w otoczeniu Ks. Biskupa Rosponda, Ks. Inf. Ślepickiego oraz Ks. Prałata Rewery z Sandomierza.**

Procesja przeszła ul. Podzamcze, Straszewskiego i Dunajewskiego na pl. Szczepański, gdzie na tle gmachu T-wa Rolniczego wzniesiono ołtarz z figurą św. Antoniego w pośrodku na purpurowem tle. Ołtarz był bogato ozdobiony kwiatami i zielenią oraz flagami o barwach papieskich i narodowych. Plac Szczepański wypełniły rzesze wiernych, a obok ołtarza skupiły się bractwa z chorągwiami i feretronami. Po nabożeństwie ku czci św. Antoniego i po kazaniu, które wygłosił Gwardjan OO. Reformatów O. Kamil, Książę Metropolita Sapieha udzielił wiernym błogosławieństwa papieskiego.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Przygotowania do X. Kongresu przeciwalkoholowego.

Dziewiąty Polski Kongres Przeciwalkoholowy, który w grudniu 1930 pod protektoratem Prezydenta Rzplitej, a pod przewodnictwem prof. Gantkowskiego z Poznania, obradował w Wilnie, uchwalił, że następny Zjazd ogólno-polski ma być w Krakowie. Ponieważ zaś poprzednio na rok bieżący zapowiedziany do Warszawy Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy został na życzenie Międzynarodowego Biura do Walki z Alkoholizmem w Lozannie odłożony do r. 1932, przeto Komitet Organizacyjny Kongresów Przeciwalkoholowych w Polsce pod przewodnictwem red. Jana Szymańskiego w Warszawie postanowił, że **Dziesiąty Polski Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w Krakowie, w dniach 11, 12 i 13 października 1931 r.**

Jego organizację na miejscu powierzył Komitet prezesowi krakowskiego Okręgu Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem. „Trzeźwość“, p. Kazimierzowi Kalinowskiemu, który z pośród miejscowych działaczy abstynenckich powołał do życia ścisły Komitet Wykonawczy, zaprosiwszy do Komitetu Honorowego najwybitniejszych przedstawicieli nauki, władz, instytucyj publicznych i organizacyj społecznych. Protektorat nad Komitetem Kongresowym objęli: Książę Metropolita Sapieha, wojewoda Kwaśniewski, generał Łuczyński i prezydent Rolle. Prezydjum Komitetu ścisłego przystąpiwszy do prac przygotowawczych, zawiadamia niniejszem zainteresowane Instytucje i Organizacje w Rzeczypospolitej o ustaleniu terminu Kongresu i zaprasza do licznego w nim udziału z całej Polski zarówno lekarzy, pedagogów, socjologów, kryminologów i ekonomistów ze świata naukowego, jakoteż publicystów i działaczy społecznych, praktykujących na wszelkich niwach pracy publicznej, jakie tylko mogą być z walką z alkoholizmem zainteresowane, lub bezpośrednio dotknięte jego klęską.

Kongres pracować będzie w ciągu 3 dni na zebraniach plenarnych (referaty do 30 minut i bez dyskusji), oraz w sekcjach (referaty do 20 minut i z dyskusją). Przewidziane są sekcje: duszpasterska, pedagogiczna, kobieca, lekarska, kryminologiczna, wojskowa, kolejowa i ogólna. Referaty zgłaszać do biura Komitetu najpóźniej do 1 września pod adresem: Kazimierz Kalinowski, Kraków, ul. Jabłonowskich 22, m. 5 (tel. 167-77), gdzie też zasięgać można bliższych informacyj w godzinach od 3—4 pop. Uczestnicy Kongresu korzystać będą ze zniżek kolejowych, oraz ułatwień co do noclegów i przy zwiedzaniu zabytków Krakowa, referenci nadto z zasiłków na koszta podróży.

Małżeństwo Lindbergh



planują lot arktyczny. Pragną oni przelecieć z Ameryki do Chin, lecąc nad Północnym Oceanem Lodowatym.

Sport.

Kolarze i cykliści na starcie w Krakowie

Wyrównanie rekordu polskiego.

Na odnowionym torze kolarskim „Cracovii" odbyła się w ubiegłą sobotę i niedzielę, pierwsza po dwóch latach przerwy, impreza sportowa z udziałem znanych polskich kolarzy i motocyklistów. M. in. startowali: mistrz Polski. Krakowianin **Łazarski,** doskonały kolarz z Kalisza, **Koszustki, Frączkowski** z „Warszawskiego Tow. Cyklistów", **Turowski** („Legja" Warszawa), **Barzycki** („Cracovia"), **M. Ripper, Rudawski i Stieglitz.**

Z pośród kolarzy, którzy w licznych biegach uzyskiwali słabe naogół czasy, wahające się w granicach od 13 do 14.4 sek. (na ostatnich 200 m.) na pierwsze miejsce wybił się **Koszutski,** który rywalizując z Łazarskim i Frączkowskim **wyrównał stary rekord Polski** na 200 m. ze startu lotnego, uzyskując dawno nie notowany na polskich torach **czas 12.2 sek.** W biegach motocyklistów wyróżniali się brawurową jazdą: Rudawski i Stieglitz. **(A.)**

Piękny widok.



Oglądamy na powyższej rycinie. Jest to lekko atleta niemiecki. Wegener-Halle, który ostatnio ustanowił w Amsterdamie nowy rekord w skoku o tyczce, osiągając wysokość skoku 4.12 metra.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek 7 lipca.

Kraków: 11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gram. 13.10: Kom. meteor. 14.50: kom. gospodarczy. 15.25: odczyt z Warszawy. 15.45: „Chwilka lotnicza". 16: Pogad. dla chorych w szpitalach, wygł. ks. W. Szymbor, superjor Ks. Misjonarzy. — 16.15: Płyty gram. 16.45: Kom. dla żeglugi. 16.50 Odczyt: „Wakacje w obozie". wygłosi p. W. Mączka. 17.15: Płyty gram. 17.35:: Odczyt ze Lwowa. 18—19: Koncert z Warszawy. 19: Rozmaitości. 19.10: Odczyt: „Piramida nauk", inż. A. Groza. 19.25: Płyty. 19.40: Odczyt: „Eksploatacja roślin lekarskich a ochrona przyrody", wygł. dr. I. Turowska. as. U. J. 19.55—20.15: Transm. z Warszawy. 20.15 do 22: Koncert z Warszawy. 22: Feljeton. 22.15: Pras. Dz. Radj. 22.25: Program na dzień nast. 22.30: Muzyka lekka i tan.

Katowice: 15.10: Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. Woj. Śl., kom. T. F. 16—16.15: Aud. Cioci Heli dla dzieci. 19: Codz. odcinek powieść. 19.30: Inż. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie". 19.50: Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 19.55: Transm. z Warszawy.

———ooo———

Szmelling mistrzem świata.



Na stadjonie w Cleveland (Stan Ohio). który przedstawia nasza dolna rycina odbyły się zawody dwóch bokserów: mistrza świata. Maksa Schmellinga, Niemca (na lewo) i Young Striblinga. Zwyciężył, osiągając tytuł mistrza świata Schmelling.

Ciasno w powietrzu.



Dwaj duńscy piloci. Hillig i Holris (na lewo), którzy wystartowali z Harbour Grace w Amer. tuż po odlocie lotników Posta i Gattyego, przelecieli ocean i wylądowali w Krefeldzie (Niemcy). Japoński lotnik, Fukoura (na prawo), który odbywa obecnie lot naokoło świata.

Radjowy wywiad podczas wojny światowej.

W „Przeglądzie Wojsk. Techn.", zeszyt 2. tom XI, znajdujemy bardzo ciekawy artykuł gen. b. wojska rosyjskiego Batiuszyna, omawiający działalność radjowywiadu podczas wojny światowej.

Autor stwierdza przedewszystkiem, że powodzenie w walce z armją gen. Samsonowa pod Tannenbergiem oraz wymknięcie się z worka pod Łodzią, zawdzięczają Niemcy przedewszystkiem odszyfrowaniu radjotelegramów rosyjskich. Już w 1908 r. Austrjacy zajęli się studjami nad odszyfrowywaniem radjotelegramów. Szczególnie obfity materjał doświadczalny zebrała austrjacka radjostacja morska podczas wojny włosko-tureckiej w 1911/12 r. — Stacja ta umożliwiła przejmowanie i odczytywanie telegramów, które z Rzymu wysyłane były do wojsk operujących w Trypolisie. Wówczas to wywiad austrjacki zorganizował specjalny wydział szyfrów.

Szef austrjackiego wydziału wywiadowczego w następujący sposób opisuje sukcesy wywiadu nad odszyfrowaniem nieprzyjacielskich depesz: „Z głęboką wdzięcznością zawsze wspominam ten radosny dzień, gdy z dumą mogłem zameldować szefowi sztabu generalnego treść pierwszego odszyfrowanego radjotelegramu". Początkowo jednak praca szła dość opornie i faktycznie dopiero 19 września 1914 roku, a więc już po klęsce swych wojsk w Galicji, austrjacki wywiad począł już sprawnie odczytywać rosyjskie radjotelegramy.

Daleko lepiej powiodło się Austrjakom z odczytywaniem telegramów serbskich, gdyż obfitego materjału dostarczyła wojna bałkańsk 1912/13 r., w roku 1914 odszyfrowanie więc serbskich telegramów odbywało się z łatwością.

Za jeden z większych sukcesów austrjackiego wywiadu należy uważać odszyfrowanie radjodepeszy z dnia 25 września 1914 roku. — Brzmiała ona następująco: „Z rozkazu wodza naczelnego i wobec mających nastąpić przegrupowań wojsk, rozkazuję odsunąć jutro, 26-go września, wszystkie oddziały poza rzekę Wisłokę, pozostawiając nad Wisłoką zaledwie awangardy. Oddziały należy rozmieścić w rejonach, które zajmowały one poprzednio. Korpus gwardji ma pozostać w osiągniętym przez niego rejonie Kołbuszewo—Kupno, ściągając bliżej swą awangardę".

Również telegram 9 armji odszyfrowany 28 września, wskazywał miejscowości, w których skoncentrowaną być miała armja rosyjska. w podobny sposób odczytano depesze 1, 4, 5 i 2-giej armji.

Dzięki temu do końca października Austrjacy znali dokładnie rozmieszczenie wojsk rosyjskich do dywizji włącznie. 13-go listopada został przejęty radjotelegram rosyjski, omawiający plan rosyjskiego natarcia wgłąb Niemiec. W południe tegoż dnia rozkaz ten już omawiano w oddziale operacyjnym naczelnego dowództwa wojska austrjackiego oraz głównodowodzącego wschodnim frontem niemieckim. — Następnie Rosjanie zmienili swój szyfr. Natychmiast austrjacka i niemiecka służba wywiadowcza ze zdwojoną energją rozpoczęła studjować nowe rosyjskie radjodepesze i ostatecznie wspólnemi siłami rozwiązali nowy szyfr w dniu 22 listopada, a więc w czasie bitwy pod Łodzią. Pierwsza z nowo odszyfrowanych depesz rosyjskich mówiła o przerwaniu obręczy pod Łodzią i zezwalała na ustalenie kierunku rosyjskiego pościgu, co uratowało cofających się Niemców od ostatecznej klęski.

Ludendorff w swych „Wspomnieniach" następująco mówi o przejęciu tych wiadomości: „Sądząc z treści przejętego przez nas radjotelegramu, Rosjanie ku wielkiej naszej radości byli już zdecydowani cofnąć się z pod Łodzi, lecz niestety, potężna wola w. księcia utrzymywała korpusy na dawnych stanowiskach, o czem dowiedzieliśmy się z drugiego radjotelegramu i doznaliśmy dotkliwego rozczarowania".

Austrjacki wywiad pracował bardzo żywo i skutecznie. od 19 września 1914 r. do początku 1915 roku, zdołał on rozwiązać 16 szyfrów rosyjskich.

W jesieni 1915 r. Austrjacy zreorganizowali służbę radjotelegraficzną. Każdej stacji podsłuchowej został przydzielony osobny odcinek frontu rosyjskiego, przyczem wszystkie stacje podzielone zostały na sześć grup: Baranowicze, Kowel, Beresteczko, Brody, Brzeżany i Kołomyja.

Wspomnieć tu należy, że system nadawania depesz przez Rosjan ułatwiał ich odszyfrowanie. Na początku bowiem wojny rosyjskie radjodepesze były zaszyfrowane tylko częściowo. Dopiero we wrześniu 1914 roku rosyjskie naczelne dowództwo zaczęło wymagać całkowitego zaszyfrowania depesz, było już jednak zapóźno, gdyż austrjacki kpt. Pokorny zgłębił już tajniki rosyjskich szyfrów.

W październiku 1914 r. Rosjanie zastosowali nowy sposób szyfrowania telegramów, ponieważ jednak stacje niejednocześnie otrzymały nowy szyfr. więc niektóre używały starego szyfru, co dało możność przez zestawienie treści jednego i tego samego radjotelegramu, zaszyfrowanego starym i nowym sposobem, znaleźć nowy klucz.

Co do włoskich radjotelegramów, to pomimo. iż Austrjacy jeszcze w czasie pokoju zdołali skupić włoski szyfr, odszyfrowanie szło dość opieszale. W czerwcu 1915 r. odszyfrowano zaledwie 20 depesz, w lipcu — 13, dopiero w sierpniu wykryto ostatecznie tajemnice włoskich szyfrów i wydajność biura kryptograficznego wzrosła od 50 do 70 telegramów dziennie. Obawiając się doskonałego austrjackiego podsłuchu, ostatecznie szef radjotelegrafji włoskiej zmuszony był wydać rozkaz ograniczenia aż do ostateczności używania radja.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co kto chce słuchać?

Około 1 miljona osób słucha audycji „Polskiego Radja". Ale oblicze tego miljonowego tłumu radjo-słuchaczów jest zawsze czemś tajemniczem, niezbadanem. Co ta miljonowa armja przedstawia? Jakiemi drogami myśli kroczą te grupy i w jaki sposób możnaby dokonać ich przeglądu?

Blisko 17 tys. odebranych dotychczas przez warszawską „Skrzynkę pocztową" listów i szczegółowe przestudjowanie ich treści dało radjo-kronikarzowi możność bezpośredniego zetknięcia z tym różnobarwnym tłumem. Są wśród tego tłumu radjo-słuchaczów miłośnicy, są wrogowie muzyki poważnej, podobnie jak są miłośnicy i wrogowie odczytów, feljetonów literackich, słuchowisk etc. Są tacy, którzy zakładają w swym domu radjo po to jedynie, aby słuchać codziennie komunikatów o wynikach zawodów sportowych, są inni, których sport wcale nie interesuje, ale ci, gdy niespodzianie usłyszą transmisję np. zawodów hokejowych z Krynicy, stają się nagle entuzjastami imprez sportowych nietylko na falach radja, ale i na torach, ringach i boiskach.

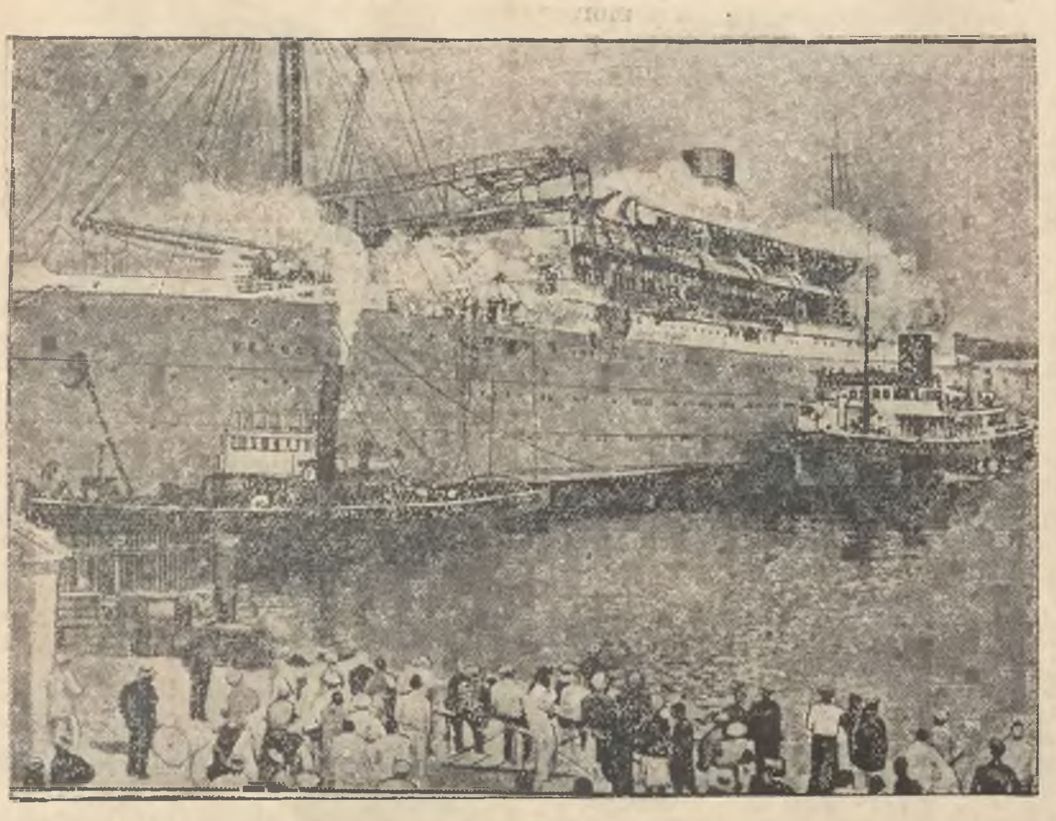
Jaskrawość kontrastów w ocenianiu audycji, występuje najbardziej w stosunku do programów muzycznych. Wśród radjo-słuchaczów utworzyły się jakby dwa walczące z sobą obozy. Po jednej stronie bojowego frontu stanęli tacy słuchacze, dla których muzyka t. zw. „klasyczna" lub „poważna" stanowi ucztę duchową zaś po drugiej stronie frontu stoją ci, których zadawalnia tylko muzyka t. zw. lekka i których każda wzmianka o „molach" i „durach" o nerwowy niepokój przyprawia.

Obóz pierwszy obok muzyki o nastroju poważnym, chętnie zazwyczaj słucha muzyki lekkiej, wesołej, tanecznej (byleby w dobrem była wykonaniu!) natomiast drugi obóz zaciekle nienawidzi tych, którzy są rozmiłowani w słuchaniu Chopina, Beethovena, Griega, i innych. Ta „wojna o muzykę" w eterze zasługuje ze wszech miar na uwagę psychologów tłumu, tem więcej, że nie o samą tylko muzykę taką czy inną tutaj chodzi, ale także o ustosunkowanie się pewnych typów umysłowości do różnych przejawów życia duchowego, do prądów artystycznych, do teatru, architektury, malarstwa etc. a także i do różnych zagadnień natury społecznej i politycznej.

Gdy jedni żądają od „Polskiego Radja" łatwej rozrywki i to rozrywki pod każdem osobistego rozumienia pojmowanej, inni pragną widzieć w niem czynnik krzewienia kultury i oświaty szerokich warstw narodu, a zarazem źródła piękna i radości życia dla ludzi, stojących na wysokim szczeblu intelektu.

Nie ulega żadnej kwestji, że „Polskie Radjo" winno być na usługach jednych i drugich. Ale w jakim procentowym stosunku układać programy audycji, aby jednych i drugich zadowolić tak, aby żadna ze stron nie była pokrzywdzona? Pytanie to nie da się nigdy rozwiązać drogą plebiscytową sprawiedliwie, nie posiadamy bowiem żadnej orjentacji co do tego, jak te dwa zwaśnione obozy słuchaczów rozkładają się pomiędzy pracowników fizycznych i umysłowych, pomiędzy mieszkańców miast i wsi, pomiędzy tych, którzy słuchają radja stale i uważnie i tych, którzy słuchają tylko niekiedy i dorywczo.

Ogień na pokładzie.



Na wyspach Bermuda (Antyle) spłonął wielki parowiec „Bermuda" (19.000 ton) i utonął. Wszyscy pasażerowie zostali uratowani z wyjątkiem jednego, który zginął w płomieniach. Na rycinie widzimy akcję ratowniczą.

W słonecznej Jugosławji.

Uf! — gorąco. Żar leci z nieba, jakby poczciwe słońce pod wpływem własnej temperatury straciło orjentację i zapomniało, że Wiedeń nie leży pod równikiem. Sztywny mój przed chwilą jeszcze kołnierzyk wygina się fantastycznie. Depcę heroicznie po rozpalonym chodniku, lojalnie przechodząc przez jezdnię wzdłuż białych, grubych linij, przecinających jednostajną szarość rozmiękłego asfaltu. Nareszcie dobrnąłem do Augustinerbastei. Nad jugosłowiańskiem biurem podróży bije w oczy napis "Jadranska Plovidba" („Adrjatycka Żegluga").

Kilku młodych ludzi o typie południowym informuje sprawnie licznych interesantów, wybierających się do potrójnego królestwa. Zadaję kilka pytań, ukazując jednocześnie legitymację polskiego dziennikarza. Uprzedzająco grzeczny urzędnik staje się, o ile możliwe, jeszcze grzeczniejszy. Z przyjaznym uśmiechem życzy mi miłego pobytu w jego słonecznej ojczyźnie.

Wiedeński Südbahnhof. Pociąg odchodzący ku granicy jugosłowiańskiej czeka na ostatni sygnał. Ruch, rwetes. Ostatni maruderzy szukają gorączkowo miejsc. Krzyczą przekupnie, tragarze — no i publiczność. Kwiaty, uściski, całusy, pożegnania.

Mijamy Wiener Wald, pociąg wspina się na Semmering, w oczy rzuca się piękno tej już nadto może „ucywilizowanej" przyrody, na chwilę miga kilka will i wyniosły na swej górskiej platformie olbrzymi hotel „Panhans", stacja, długi bez końca tunel — i Alpy pozostały za nami. Zielenią się pola żyznej Styrji, rozsiadłej na mołowniczych wzgórzach przedalpejskiej wyżyny, mijamy Graz — i oto Maribor — granica!

W skwarze słonecznym uwija się po peronie służba celna w białych płóciennych mundurach i żandarmi jugosłowiańscy w płaskich, okrągłych czapkach typu rosyjskiego. Formalności celne i paszportowe zostają załatwione z idalną szybkością. Jowialny urzędnik austrjacki w cywilnym tużurku przybił na paszportach wizę wyjazdową, uprzejmy żandarm jugosłowiański — wjazdową. Pierwszy życzy szczęśliwej podróży, drugi salutuje.

O zmierzchu przybywamy do Zagrzebia. Szeroka, piękna ulica prowadzi do miasta. Pośrodku ciągną się starannie utrzymane planty. Po lewej kilka pięknych, wielkich, eleganckich hoteli — aż dziw w tem 100-tysięcznem zaledwie mieście. Szerokie chodniki, ładne, ze smakiem urządzone sklepy, kawiarnie. Na ulicy, na plantach pełno publiczności, mnóstwo pięknych, roześmianych, wesołych twarzy. Urodziwe kobiety, rośli, dorodni mężczyźni, wśród nich dużo białych oficerskich mundurów. Garnizon widocznie musi być nie mały. Wszędzie pełno: handelki, bary-automaty, kawiarnie natłoczone. Około 10-tej wieczorem ruch słabnie. Kolację je się tu najpóźniej o godzinie 8-ej. Jesteśmy też jedynymi gośćmi. Nie przeszkadza nam to zupełnie w rozkoszowaniu się tutejszemi specjalnościami gastronomicznemi: faszerowaną papryką, strączkami gotowanej kukurydzy i doskonałem winem, którego litr kosztuje tu, licząc w naszej walucie, około 50 do 70 groszy.

Rano zwiedzamy miasto, wybijające się coraz więcej na czoło ruchu umysłowego Królestwa, którego teatr, a szczególnie opera zdobyła europejską sławę. Dziwny jest Zagrzeb. Jakby dwa miasta, jedno na górze, drugie na dole, zupełnie do siebie nie podobne. Na dole szerokie ulice pełne gwaru i ruchu. Tramwaje, samochody. Gmachy rządowe, uniwersytet, pokaźna ilość banków, sklepy, kawiarnie, restauracje. Wystarczy jednak przejść ulicę jedną lub dwie, a oto znajdujemy się pośród murów starego zamczyska, skarpów obronnych, dawnego opactwa, wspartego o stare groźne wały twierdzy, dziś biskupiej rezydencji. Nieoczekiwanie otwiera się wielki, pusty plac, zakończony gotycką katedrą z XV wieku. Dalej zamek baronów kroackich, gotycki kościół Św. Harka z XIII wieku. Pamiątki i wspomnienia dawnych rycerskich czasów. Wszystko to skąpane w słońcu spoczywa w dostojnej ciszy, której nie przerywa żaden odgłos.

Ciężko dysząc, wloką dwie lokomotywy sznur wagonów poprzez serpentyny, wiadukty, tunele Krasu. Dziki, ponury krajobraz. Zapada wieczór. W mroku ubogie te, zrzadka zamieszkałe, nieurodzajne, smutne okolice wydają się jeszcze uboższe, jeszcze smutniejsze, jeszcze bardziej opuszczone. Robi się chłodno. Rozmowa urywa się. Nagle ktoś krzyknął: „Morze!" Rzucamy się do okien wagonu, lecz już ściana skalna zasłoniła widok. Pociąg zwiększa tempo. Przebył wreszcie największe przeszkody i opuszcza się w niziny. Coraz częściej wyrastają małe stacyjki. Kilka razy jeszcze poprzez wyrwy skalne otwiera się na chwilę widok na dalekie morze, aż wreszcie mamy je przed sobą rozlane szeroko w blasku księżyca. Gładka jak lustro tafla wody odbija srebrzyste promienie, odbija tysiączne światełka rozsianych wzdłuż wybrzeża portów, wiosek, osad, przystani, sygnałów... Z oddali mrugają tajemniczo latarnie morskie. Wpatrujemy się w ten cudowny widok, oniemieleni ogromem i pięknem morza.

Zjeżdżamy jeszcze niżej. Mnóstwo świateł po prawej stronie, mrugających się wyżej i wyżej pod górę — to włoskie Fiume, światła przed nami — to jugosłowiański port Suszak. Dzieli je tylko mostek nad kanałem morskim Recina. Pociąg wtacza się zwolna na niedużą stacyjkę: S-u-sza-k!

L. W.

Ciekawość mumji.

Pewien profesor w Paryżu wynalazł serum, które przywraca życie ludziom zmarłym nawet przed tysiącem lat. Wynalazek wzbudził wielkie zainteresowanie. W auli Sorbony nadzwyczajne posiedzenie lekarzy, profesor będzie demonstrował swój wynalazek. Przynoszą na salę mumję egipską. Profesor zastrzykuje jej serum. W sali dławiąca cisza oczekiwania. Pięć minut później mumja otwiera oczy i mówi zwolna, ale wyraźnie:

— Czy Mistinguette tańczy jeszcze?

ANTONI MARCZYŃSKI. 44

„Gaz 303"

— Bandytą?! — W oczach Anglika zamigotały błyski żywego zainteresowania. — Och, to świetnie! Przepadam za towarzystwem takich typów. Powien panu nawet, że mam u siebie jednego bandytę-genjusza, mędrca.

— Ale ja, — Rafał uśmiechnął się wesoło, — nie jestem bandytą.

— Nie? Hm. No, ale troszeczkę hochstapler, co? A widzi pan, widzi pan. Ogromnie się cieszę... Stop, mam pyszną myśl! Kupiłem już bilet do Nicei na jutrzejszy wieczór, lecz okazuje się teraz, że moja sprawa rozwodowa zatrzyma mnie jeszcze kilka dni dłużej w Paryżu. Niechże więc pan skorzysta z tego biletu i zamieszka w mej willi. Zaraz napiszę dyspozycje dla mego Patricka. No, a teraz proszę pana na obiadek do „Embassy" A może pan woli „Ermitage"?

— Która restauracja jest bliżej? — wyrwało się dwudniowemu głodomorowi, i pojechali do „Foyot'a", jako że było im najbliżej.

Nazajutrz Rafał Królik zajechał na „Gare de Lyon" już o godzinie 19-ej, czyli na 40 minut przed odejściem pociągu, aby mu pech znowu jakiego psikusa nie wyrządził. Bilet sir James'a był upiekszony kartką „Towarzystwa Wagonów Sypialnych", opiewającą na górne łóżko w przedziale pierwszej klasy, wobec czego Rafał rozebrał się czemprędzej i wjechał pod kołdrę na długo przed odejściem pociągu. — W ten sposób posiadam absolutną pewność, że mnie żadne licho nie skusi wyjść z wagonu, — rozumował, znając swe roztargnienie. Kiedy zasunął firankę i kiedy zasnął, odwrócony twarzą do ściany, nie mógł sobie później przypomnieć; w każdym razie, zanim pociąg ruszył.

Spał doskonale i obudził się rano, gdy konduktorzy wołali: — Awinjon.

— Szósta, — mruknął, przeciągając się z rozkoszą na wąskiem łóżku. Dolne łóżko zaszeleściało jednocześnie, ktoś ziewnął serdecznie i zmiarkowawszy snać, iż Rafał nie śpi, spytał go jaka to stacja, a po chwili, czy „sąsiad z pierwszego piętra" nie posiada przypadkowo pudełka zapałek.

— Owszem, służę panu. — Nie podnosząc się, opuścił Rafał rękę i spotkał wyciągniętą dłoń sąsiada z parteru. Z lubością wdychał dym doskonałego tytoniu i przymówił się o papierosa. — Zapomniałem kupić, — tłumaczył się.

— Ależ z przyjemnością, — odparł tamten grzecznie; — proszę bardzo wziąć całą garść, mam w walizce kilka pudełek.

Rafał nie dał się prosić, ich dłonie znowu się spotkały w ciemnościach i całkiem bezwiednie wymieniły przyjazny uścisk. Zaczeli rozmawiać. Sąsiad znał Rivierę doskonale i nie szczędził Rafałowi życzliwych rad, uwag, wskazówek, co warto zobaczyć, co banalne, gdzie zdzierają skórę, a gdzie tanio, i tak gawędzili aż do Marsylji. Tu Rafał spytał doświadczonego towarzysza podróży, czy opłaci się wstać i patrzeć przez okno na mijaną okolicę.

— Stanowczo nie, — brzmiała odpowiedź, — popsuł by pan sobie tylko pierwsze wrażenie. Dokąd pan jedzie?

— Właściwie do Cannes, ale pojadę najpierw do Nicei, a potem wrócę.

— Ja także do Cannes... Wie pan co? Zdrzemnijmy się jeszcze.

Po chwili już chrapał, a Rafał myślał o nim: — Etranżer; gdybym nawet nie poznał po akcencie, to trudnoby nie poznać po uprzejmości, którą żaden Francuz nie grzeszy. Strasznie sympatyczny facet; wartoby go sobie obejrzeć, może się spotkamy w Cannes i zabawimy razem; z takim, to rozumiem! — Jednak leżało mu się tak dobrze pod kołdrą, że dopiero przed Saint-Raphaël zdecydował się odsłonić firankę i zerknąć na dolne łóżko...

— Jezus! Marja! — wymamrotał. Zakrył się kołdrą aż po brodę, lecz odrazu przyszło mu na myśl, że trzeba wymyślić pewniejszą zasłonę, bo nuż strasznemu sąsiadowi przyjdzie ochota wymienić pożegnalny uścisk dłoni. Szybko owinął twarz ręcznikiem, wyciągniętym z walizki, pod policzek ozdobił uczciwą porcję plastra angielskiego i przylepił wąsik, który taką rolę odegrał w czterodniowem pożyciu z „Putyfarą". — No, teraz zje djabła, nim pozna!

W Saint-Raphaël konduktor wagonu sypialnego przyszedł budzić pasażerów.

— Pan się nie ubiera? — spytał sąsiad z parteru. — No, swoją drogą czasu dosyć do Nicei... Och, zęby bolą? — zauważył. — Gangrena, co?

— Fififistuła, — wydzwoniły zęby Rafała. Z trudem opanował drżenie dłoni, którą tamta dłoń, wyciągnęta uprzejmie, uścisnęła z wylaniem.

— Pan jest oczywiście cudzoziemcem. Jaka narodowość, wolno spytać?

— Turek, — odparł bez wahania mały detektyw.

— O, więc nietylko w sleepingu byliśmy sąsiadami; jestem Arabem!

Rafał zrobił w duchu uwagę, że... chyba palestyńskim! — Jednocześnie podciągnął kołdrę aż za brodę, bowiem odpowiedź „sąsiada z parteru" wyglądała mu na jawne kpiny. — Czyżby się domyślał? A może łobuz umie po arabsku i zacznie ze mną parlować w jakim zakazanym języku? — zaniepokoił się.

Nie doszło do tego, gdyż w drzwiach ich przedziału zjawił się jakiś jegomość, któremu towarzysz Rafała złożył niski ukłon.

— Dojeżdżamy do Cannes, — rzekł przybyły; — pospieszcie się, stary czeka!

— W minucie będę gotowy. Bardzo mi przykro, że zaspałem.

Rafał pokręcił głową. — Jakąż grubą rybą musi być tamten, — myślał — skoro ten ananas ma takiego pietrka przed nim. — W milczeniu spoglądał na przygadkowego sąsiada, z którym tak miło gawędził przez dwie godziny tej nocy, a który parę tygodni temu kopał go, obrzucał obelgami i wyrok śmierci nań wydał. — Szatan wcielony, nie sąsiad, — pomrukiwał pod kołdrą.

Pociąg zaczął zwalniać, dojeżdżali do Cannes. Groźny sąsiad otworzył drzwi, wystawił swoją walizkę na kurytarz i uśmiechnął się przyjaźnie.

— Saalam aleikum — rzekł, podnosząc dłoń do czoła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.